Nr. 175. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, czwartek dnia 16 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Podatek narodowy".

Lwów 15 kwietnia.

I. Jeden z rodaków, zamieszkały w Samborze, zamieścił w dziennikach krajowych projekt, który podobno na próbę wprowadzeno już w paru miejscowościach.

Autorowi rozchodzi się o zbieranie funduszów na cele narodowe, kościelne, społeczne i ekonomiczne, czyli o stworzenie t. zw. funduszu narodowego.

Szanowny autor tak rozumuje:

Weźmy za podstawę rachunku realne 3 miljony Polaków-katolików w kraju i przypuśćmy nawet, że z tego dwa miljony będzie takich, co nic nie dadzą (a co z pewnością nie jest prawdą) — to jeszcze zostaje jeden miljon takich, którzy z radością dadzą 1 centa wyraźnie jednego centa, ale za to raz na miesiąc, na najukochańsze cele katolickie i narodowe.

W cyfrach tak to wygląda: 1,000.000 centów na miesiąc daje 10.000 zł. czyli 20.000 k. 10.000 zł., czyli 20.000 koron, na rok 120.000 zł., czyli 240.000 koron. Z czego? Oto, li tylko z tego, że 1 miljon obywatelstwa, duchowieństwa, rodzin z dziećmi i służbą, rzemieślników, a nawet wiejskiego ludu, dadzą 1 centa na miesiąc. Dodajmy i to, że choćby nawet nie każdy z tego miljona dał tego 1 centa na miesiąc, to mnóstwo da ich chętnie dziesięć i więcej, a prócz tego przy takich okazjach, jak zabawy w kręgle, przy kartach, w uroczystości rodzinne, na święconem itp. zbierany ten podatek narodowy centowy da poważne sumy ponad ów rachunek nawet. I rzeczywiście, nie ma w tem przesady; dziwić się nawet należy, że dawniej nie pomyślano o tem i trzeba było aż Czechów, aby nam to przypomnieli.

Prócz tego organizacja tego dzieła jest bardzo prosta. Oto, każda rodzina (lub osoba samoistna) zbiera w swem kółku i otoczeniu te centy i co miesiąc składa zebraną kwotę osobie, którą, jako dziesiętniczkę lub dziesiętnika wyznaczył komitet lokalny, lub którą sami sobie wybrali. N. B. „Dziesiątki", te, czyli „kółka" nie potrzebują koniecznie zawierać okrągło 10 rodzin, lub osób samoistnych, ale mniej więcej. „Dziesiętnicy" ci i „dziesiętniczki" składają zebraną sumę przez siebie i od swych „kółek" co miesiąca skarbnikowi komitetu lokalnego, a ten zaciąga je w księgę i co miesiąc „Komitetowi centralnemu" we Lwowie wysyła.

Komitet lokalny (w miastach) składa się (jak n. p. w Samborze) z 10 pań i 10 mężczyzn, w skład których wchodzą panowie z inteligencji miejscowej z przedstawicielami duchowieństwa, mieszczaństwa i rzemieślników, a z prezesem na czele i skarbnikiem, którzy nawet (jak w Samborze) mogą być w jednej osobie. Rada nadzorcza, czyli komisja kontrolująca składa się z 1 pani i 1 pana, lub kapłana i 1 mieszczanina (wybranych przez komitet lokalny).

Podobny skład jest i komitetu centralnego we Lwowie. Komitetu tego zadaniem jest, być łącznikiem i ogniskiem całego dzieła, porozumiewać się z „komitetami lokalnymi" i ogłaszać co miesiąca w dziennikach krótkie sprawozdanie, jakoteż i podział zebranej sumy.

Autor w dalszym ciągu szkicuje bardzo szczegółowo manipulację w organizacji i zaleca ją do jak najrychlejszego wprowadzenia w życie.

O ile stwierdziliśmy, prasa krajowa zamieściła projekt, nie wszczynając nad nim żadnej zgoła dyskusji. A jednak, naszem zdaniem, zasługuje on na to, ażeby ludzie, działający w naszem społeczeństwie i świadomi stosunków, wypowiedzieli się w tej, bądź co bądź, ważnej a sympatycznej kwestji.

Projekt samborski nie jest nowym. Wprawdzie nie w tych rozmiarach, zakreślonych na całe społeczeństwo, ale w granicach ogółu członków kilku stowarzyszeń krajowych odbywały się próby w tym kierunku. Znamy wiele przykładów, gdzie walne zgromadzenie Towarzystwa Sokołów na prowincji, Koła miejscowego Szkoły ludowej i i. uchwalało jednogłośnie i wśród szczerego zapału dobrowolny podatek centowy bądź na budowę własnego gmachu, bądź na szkołę ludową, lub inny cel użyteczności publicznej i ostatecznie kończyło się na tem, że po dwóch, a najdalej trzech miesiącach nawet kierownicy Towarzystwa zapominali o przyjętym na siebie obowiązku.

Jak trudnem jest u nas naśladowanie mrówczej wytrwałości Czechów, lub systematyczności Niemców, dowodzą przykłady nawet z tych miejscowości, gdzie poczucie narodowe i ofiarność osobista są o wiele więcej podniecanemi i tem samem żywszemi, aniżeli wśród ogółu społeczeństwa w kraju. Wiadomo, jak bardzo czynną, ruchliwą i patrjotyczną, a ofiarną jest drobna rzesza 30 tysięcy Polaków na bukowińskich kresach.

Stoi ona w ciągłym ogniu gwałtów, ucisku i prześladowań ze strony przeważnych sił niemieckich, ruskich i rumuńskich; toż nieustannie musi być i jest czujną i ani na chwilę nie śmie zapomnieć o konieczności obronnej walki. I tak też postępuje. I oto, na tej czynnej stanicy kresowej, na walnem zgromadzeniu Polaków czerniowieckich, dzierżących ster polskiej pracy na Bukowinie, z entuzjazmem, jednogłośnie zobowiązano się do centowego podatku na wybudowanie „Domu polskiego" w stolicy kraju, gmachu, który jest tam dzisiaj warunkiem dalszego bytu wszystkich instytucyj polskich. Uchwała zapadła; w pierwszych tygodniach posypały się setki i tysiące centów; w dalszych dziesiątki, a po kilku miesiącach, pomimo niezwykle wytrwałej energji prezesa Towarzystwa i pomimo nawoływań w miejscowej gazecie, liczba „wytrwałych" stopniała do... kilku.

Czego to dowodzi? — Czy braku patrjotyzmu? — Nie! — To nie brak poczucia obowiązku i nie brak patrjotyzmu uczuć polskich; ale to poprostu cecha, to natura naszego narodu, którą zmienić byłoby może pożądanem, ale z którą działacz narodowy — cokolwiek o niej ze stanowiska psychologji narodu sądzi — rachować się powinien i musi.

Nie od dzisiaj, bo od stuleci, podnoszą się wśród nas głosy ludzi, wychowanych na kulturze środkowej Europy, głosy, nawołujące, abyśmy działali, jako działają Niemcy, abyśmy naśladowali mrówczą robotę Czechów... Słuchamy, teoretycznie powtarzamy te hasła i od wieków — zostajemy sobą!

Być może, że byłoby nam lepiej, gdybyśmy przejęli cechy innego narodu. To rzecz dyskusji, dla której nie wystarczają ramy tego artykułu. Ale, jak długo jesteśmy synami naszych ojców i praojców, Polakami z zaletami i wadami, właściwemi Polakom, tak długo, nie dla pedagoga narodu, ale dla polityka i inicjatora czynu pozostaje tylko taktyka jedna: korzystać z cech narodowych dla dobra sprawy.

Jak to zadanie należy pojmować, sprobujemy wyjaśnić w następnym artykule.

Ruch robotniczy w Europie.

Sytuacja polityczna otrzymuje w obecnej chwili szczególne piętno, jakie jej nadaje ruch robotniczy w różnych państwach. Z Szwajcarji i Holandji, z Włoch i Hiszpanji, nadchodzą wiadomości, donoszące, że ruch wśród świata robotniczego szerzy się groźnie i już częściowo przybrał charakter generalnego strejku. W znacznej części — nie we wszystkich — tych objawów wspólnem jest usiłowanie robotników, a raczej ich prowodyrów, by wystąpieniem swojem popierać cele polityczne. Strejki, panujące obecnie służą nie tyle celom ekonomicznym, ile jako środek w walce o władzę, ponieważ agitatorzy uważają czas za sposobny do prowadzenia tej walki ze skutkiem. Pokazuje się to najwyraźniej w Holandji, gdzie strejk robotników transportowych ma służyć ku temu, aby zmusić rząd i izbę do przeprowadzenia woli robotników przy uchwalaniu ustawy o strejkach. Ruch ten już zamienił się w strejk generalny i może łatwo ściągnąć nieszczęście na kraj cały, jeśli pewna część robotników nie przyjdzie do rozpoznania zawczasu.

Wedle ostatnich telegramów, zaprzestali w Amsterdamie pracy już robotnicy w służbie miejskiej, w gazowni, przy telefonach, czyściciele ulic, robotnicy przy wodociągach i magazynach miejskich. Strejk zatem zaczyna tam ogarniać coraz szersze sfery interesów publicznych i prywatnych. Z tem większą gorliwością stara się rząd o odwrócenie tego ogólnego niebezpieczeństwa dla najżywotniejszych interesów życia ludności i jego zapobiegliwości ludność ta zawdzięcza, że nie przeszkodzono całkiem komunikacji kolejowej i zaopatrzenia kraju w chleb. Można się spodziewać, że strejk generalny osłabnie i skończy się szybko, a lud uwiedziony odwróci się od swych prowodyrów, widząc, dokąd go doprowadzili i w jakich celach.

Onegdaj komitet ogłosił w gazetach, że strejk ma się ukończyć w południe. Tymczasem na zebraniu, jakie odbyły wszystkie związki robotnicze pod przewodnictwem komitetu, nie przyjęto uchwały tego ostatniego co do zakończenia strejku. Członków komitetu nie chciano dopuścić do głosu i postanowiono trwać w strejku dalej, bez porozumienia się z komitetem.

Także w Rzymie strejk się szerzy i snać musiano uznać położenie za dość poważne, skoro król powrócił do Rzymu. Organa bezpieczeństwa atoli występują tam z wielką stanowczością przeciwko tym żywiołom, które wywołują ferment wśród świata robotniczego, by zakłócać porządek publiczny. Kilkakrotnie przyszło do krwawych rozpraw, przy których podburzone tłumy nie łatwo było rozprószyć. Także strejk piekarzy i rzeźników ubezwładniono przez to, że ich pracę oddano żołnierzom. Ponieważ równocześnie anarchiści znajdują się pod ścisłą kontrolą, przeto spodziewać się można, że strejk skończy się dzisiaj.

W Rzymie odbyli strejkujący zecerzy i izby robotnicze zeszłej nocy zebranie, na którem uchwalono ogłosić manifest, wzywający wszystkie klasy robotników, z wyjątkiem zecerów, do powrotu do pracy. Równocześnie orędzie to wyraża nadzieję, że usiłowaniom niektórych wybitnych obywateli powiedzie się zaprowadzić zgodę między zecerami, a ich chlebodawcami. Robotnicy powrócili do pracy wczoraj, zaraz po ogłoszeniu odezwy.

Kongres historyków w Rzymie.

W uzupełnieniu podanej już wiadomości o obradach kongresu historyków w Rzymie przytaczamy jeszcze następujące szczegóły:

Prezesami zjazdu wybrani zostali: minister oświaty Nasi, burmistrz Rzymu Colonna i historyk niemiecki Momsen. W debatach wolno się było posługiwać każdym językiem. Z referatów bliżej nas obchodzących wymienić należy: p. Korzona z Warszawy pt. „Definicja historji" i Kochanowskiego „O postępach umiejętności historycznych w Polsce w drugiej połowie XIX. stulecia". Prócz tego w sekcji IV., obejmującej archeologię, numizmatykę i historję sztuki, między 77 autorami zgłoszonych referatów, znajduje się dwóch Polaków: pp. Zieliński i Strzygowski.

Dalej Aleksander Jabłonowski z Warszawy wygłosił odczyt o swoim atlasie geograficznym Polski z czasów Batorego, a prof. Dembiński ze Lwowa — o historjografji w Austrji.

Drugiego dnia już o godzine wpół do 9 rano zajechały powozy z uczestnikami kongresu przed główne schody „pałacu senatorów" na Kapitolu, gdzie odbyła się uroczysta ceremonja inauguracyjna w obecności pary monarszej.

Uczestnicy zatrzymali się na placu, otoczonym pałacami, wzniesionymi przez genialnego Michała Anioła, skąd widok na dawne przeszłości pomniki, przesuwał im przed oczyma duszy historję tej stolicy niegdyś światowładnego państwa, tego ogniska kultury i cywilizacji całej Europy.

Na placu Kapitolińskim karabinierzy wyciągnęli szpaler, przyboczne gwardje królewskie z dobytemi pałaszami zajęły swe miejsca.

Srebrne trąby dwóch kirasjerów gwardji, poprzedzających pojazd królewski, przerwały ciszę. Komitet z prezydentem na czele, burmistrz i minister oświaty powitali monarchę, muzyka zaintonowała hymn królewski, a wszyscy witali królewską parę oklaskami.

W sali posiedzeń rady miasta w pałacu Senatorów, przygotowano tron na wzniesieniu, pokrytem orjentalnym dywanem, nad nim wznosił się baldachim z purpurowego aksamitu, uwieńczony królewską koroną. Za fotelami królestwa stali nieruchomi jak posągi, dwaj gwardziści, inni pełnili straż honorową na sali. Po obu stronach tronu, zajęły krzesła panie turystki i [illegible] Rzymianek, interesujących się — historją, w [illegible] tium członków zjazdu o przeróżnych [illegible] — między którymi nie brakło płci pięknej — zapełnił salę po brzegi. Wśród delegatów rządowych i instytucyj naukowych, najliczniejsi byli Francuzi, Niemcy (pruscy) i Anglicy, był delegat rządu węgierskiego i uniwersytetu warszawskiego, delegaci z Indji, z Japonji etc.

O godzinie pół do 10 weszli król i królowa, w towarzystwie prezesa Villari i burmistrza ks. Colonna, na salę, za nimi dama dworu hr. Trigona, przyboczni adjutanci króla i dworscy dygnitarze. Po zajęciu miejsc przez królestwo i przybyłe z nimi osoby, zabrał głos ks. Colonna, witając zgromadzonych, imieniem miasta, ciepłą przemową:

„Pozdrawiam — mówił — wasze królewskie mości i was, panowie, przybyłych ze wszystkich świata zakątków, w gmachu, wzniesionym na starożytnem Tabularium, gdzie obradował Senatus Consulti i plebiscyt. Pospieszyliście tutaj z dalekich ziem waszych, by w tej Mater orbis prowadzić dalsze prace nad wyświeceniem prawdy. Roma communis patria, mówili ojcowie nasi i dzisiaj nie przestała być wspólną ojczyzną tym wszystkim, którzy w jej archiwach, muzeach i bibljotekach pragną czerpać materjały naukowe, by rozjaśnić w historji to wszystko, co dotąd było osłonięte. Wszystkie te skarbnice wiedzy i sztuki, odziedziczone po wielkich przodkach naszych, stoją dla was otworem. W was, panowie, witamy reprezentantów historji wszystkich ludów, które cierpiały lub tryumfowały w walce za swe ideały, reprezentantów zarazem zdobyczy pokojowych na polu nauki, sztuki i wolności; witamy was z życzeniem powodzenia waszym pracom i żywiąc nadzieję, że zabłyśnie dzień, w którym, zjednoczeni w ogólnej harmonji, zastąpimy poszczególne historje ludów, jedną jedyną historją ludzkiego postępu".

Następnie, w ustępie zabarwionym dynastycznie, podniósł mowca, że po różnych klęskach, jakie Rzym i Włochy przechodziły, tętni obecnie życiem w zjednoczonych Włoszech, pod przewodnictwem króla, światło i cywilizacja.

W Rzymie obecnie, jak zwykle o tej porze, bawi dosyć dużo gości polskich, między innymi zaś państwo Janostwo Brzozowscy, hr. Baworowski, ks. B. Radziwiłłowa, ks. Albert Radziwiłł, p. Zakrzewska itd. Wkrótce zaś ma przyjechać hr. Dzieduszycki z Jasionowa, by wziąć udział w kongresie rolniczym.

Charakter narodowy.

II. Wszystko, co żywe, zmiennem jest, zmienia się więc i charakter narodowy. Wie o tem dobrze historja. Był czas, że Niemiec był najpotulniejszem stworzeniem na świecie; a jeszcze dawniej, w zaraniu dziejów polskich, rozbijali się po całej Europie — Skandyna-

---

(74)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Pan Hieronim Spinek wysoko cenił ród i wyżej go stawiał nad wszelkie godności, które ludziom niektórym od tronu się dostawały. Panu Jezusowi za złe miał, że się z rybakami zadawał i w stajni się urodził, ale pocieszał go królewski ród Dawida, z którego to Najwiętsza Panna Marja wywodziła się. Na dokumentach różnych, albo na transakcjach z bracią szlachtą czynionych, czytałeś zawżdy: „My, z Bożej łaski, pan na Wojciechowie". Tytułował się wielkim koniuszym koronnym, a godność ta dana mu z łaski królewskiej była, bo sam o nic nigdy i nikogo nie prosił. Dobiegał lat czterdziestu, ale w bezżeństwie żył, bo swobody kawalerskiego stanu nie chciał niczem krępować. Mówiono, że sporo niewiast płakało na niego, które bez ceremonji brał, gdy chciał, ale prawo niemocne było, by tego swawolnika umitygować. To też szlachta zaściankowa, mająca żony albo córy urodne, zbaczała z gościńca wojciechowskiego, rusznice pod ręką mając. Ukrzywdzon szlachcic pewien ze chrztu Częstmir a z ojca Iskrzycki, trzasnął raz był z poza krzewu do pana Spinka, ale chybił.

— Partoła! — zawołał pan koniuszy, nie drgnąwszy nawet, a złapawszy szlachcica, na sośnie go obwiesił i rozbujawszy, odszedł na długość strzału, by pokazać niezdarze, jak kulą czapkę zbijać, łba nie tknąwszy. Żywota nie wziął, ale nauczkę dał. Szlachcic zaś podziękowawszy za nią, rzekł:

— Dziękuję wielmożności waszej!... raz wtóry już lepiej się uda!

Ale pan Spinek nie robił sobie z tego nic.

Głuche, a niepewne wieści chodziły o tym strzale i przewinie pana koniuszego. Każdy wiedział i nie wiedział nic, bo strach było do wiadomości tej przyznawać się, a nie była ona natury takiej, ażeby pan Częstmir Iskrzycki z sąsiady nią się zdzielił. Lecz są rzeczy, o których się nie mówi, a o których wie każdy. Tak i tu było.

Szlachcicem na dorobku był Iskrzycki, dzierżawą chodził, choć kawał własnego gruntu miał, ale ten nie wystarczał na opędzenie potrzeb codziennych. Przed paru laty małżonka jego zmarła, pozostawiając mu drobiazgu troje i Hankę siedmnastoletnią, która po śmierci macierzy, trud opiekuństwa nad niedorostkami na siebie wzięła.

Wesołe to było, a piękne dziewczę, ukochanie ojcowskie, a miłowane przez wszystkich. Jeno śpiew, a śmiech na ustach miała, a przekomarzała się ze słowikiem w gęstwinach leśnych, to kukułczany głos naśladując, oszukiwała wróżbitki one przedziwne. Dla niej to głównie stare pracowało ojczysko i grosz zbierało do grosza.

Aż razu pewnego nawinął się pan Spinek i szczęście zepsuł. U Orzechowskich w Bełżycach bawiąc, na targu zobaczył Hankę i zapaliło się w nim pożądanie niegodne. Podszedł, ale należną odprawę otrzymał, co go jeszcze bardziej zachęciło do zamienienia w czyn myśli złej. Takiemu panu łatwo się było dowiedzieć, kto była i skąd była? Nawiedził więc dwór Iskrzyckiego i rozpoczął umizgi. Nie podobało się to staremu szlachcicowi i prosił „jego wielmożność", ażeby się nie fatygował. Może myśl jakaś uczciwsza zrodziła się w duszy Spinka, bo dziewosłęby posłał i po odpowiedź sam przybył. A wtedy Iskrzycki w ten sens się ozwał:

— Nie równien owoc owocowi, a źle dobrany sprzężaj niedaleko pociągnie. Co Spinek, to nie Iskrzycki, wasza wielmożność wiesz o tem lepiej odemnie. Powiadacie wprawdzie, iż miłujecie Hankę moją, lecz miłowanie ono w krwi waszej się urodziło, nie w duszy. A zresztą, szczerze wam powiem: ona serca k'wam nie ma, a ja dać jej — ochoty.

Pan Spinek nie odpowiedział nic, siadł na koń i odjechał.

Ale dwie niedziele nie upłynęło, jak gdzieś przepadła dziewka Iskrzyckiego. Po jagody do lasu wyszła — i nie wróciła.

Gdzie jej szukać?...

Nie w lesie, nie srebrnej głębinie wody; bo zwierzby nie tknął, woda nie pochłonęłaby tak rwącej się do życia młodości. Na zamek wojciechowski obracał oczy przerażone stary Iskrzycki i biegł tam i w kute wrota pukał, ale spuszczone z łańcuchów psy odganiały szlachcica z przed wrót tych. Pewności nie miał, że jego Hanka tam była, jeno wewnętrzny głos mówił mu o tem, mówiły sny straszliwe, mary ponocne, przewidzenia czy widzenia duszy zbolałej. I nieraz przed zamczyskiem stał dni długie z wzniesionemi ku murom rękami, z siwym włosem na wiatr rozwianym. Z czerwonemi powiekami od płaczu — ale mur milczał, jeno warczały psy, albo czasem kuchta zamkowy ogryzioną kość rzucił...

Po trzech miesiącach męki takiej, gdy w izbie u siebie stał, coś wbiegło i u nóg mu padło...

Była to Hanka jego, wolej cień Hanki, duch jej czy upiór, z grobu po zemstę przybyły.

Stary się zachwiał, nie wierzył oczom, nie wierzył uszom, gdy twarz jej ujrzał, gdy głos jej posłyszał...

— Ty? Ty?... — zawołał...

— Ociec — jęk wypadł...

— Mów!

— Spinek!...

— Co? co? co?

— Wstyd mi odebrał i... wygnał.

— Miałaś-że serce ku niemu?

— Nigdy!...

— A dziś?...

— Niech zczeźnie!...

Nie łzami nabrzmiałe, lecz krwią zaświeciły oczy szlachcica. U nóg jego leżało naczynie rozbite, zgruchotane ręką niegodną; naczynie piękne, z którego perły i klejnoty wyjęto — i odrzucono precz, choć złote było.

Pewnego dnia Iskrzycki rusznicę wziął — ale dnia tego do dom nie powrócił. W chaszcze się zaszył, jak wilk czatował i doczekał się chwili, gdy p. Spinek z liczną kompanją dworzan przez ciemny jechał bór. Mierzył dobrze, o kroków sześć... ale, czy ręka drgnęła, czy czart osłonił zbrodniarza — kula minęła celu. Wtedy to pan Spinek złapał szlachcica i obwiesił i kulą czapkę mu zbił i słowa posłyszał:

— Dziękuję wielmożności waszej!... raz wtóry lepiej się uda.

I zrobił bałwana, którego u wierzby uczepił; czapkę na głowę mu włożył i codziennie po kul sto posyłał.

Na co to robił, nie mówił Hance o tem, lecz ona wiedziała...

— Ociec!... po co to? — Chybisz, już nie daruje ci żywota! ubijesz, braci ma, którzy mścić się będą. I tak i tak śmierć cię czeka. Po mnie już nic, a masz drobiazgu troje, dla których jeszcze żyć powinieneś... Ostaw, a pozwól mnie...

— Przebaczyć chcesz?...

— Jest król! jest sąd!... — mówiła Hanka głosem, który dreszcz wzbudzał... — Do króla pójdę! on to najwyższy, nie wstyd jest swój wstyd przed nim odkryć. Stanę przed zamkiem wawelskim, a widzisz, żem straszna jak śmierć. Zobaczę króla, pójdę do niego i powiem:

— „Katu go daj!"

Stary milczał długo, rozważał nad czemś, o czemś myślał, aż rzekł głucho:

— Idź... i ja z tobą.

Ród, kolligacje i fortuna magnacka, nietykalnym czyniła pana koniuszego. Trybunałami wstrząsał, gdy były dowody winy, a tu jawności nie było, jeno skarga na pół obłąkanej dziewczyny. Pan na Wojciechowie znikał z wokandy zawsze, a szaraczki, wiozący niewiasty swoje, unikali gościńca, nieuważne zaś białogłowy musiały nosić z poddaniem się to, co im pod serce włożył...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

wczycy. Szwajcar był niegdyś z zawodu żołnierzem, teraz jest hotelarzem. Włosi byli bankierami Europy, odznaczali się największą pomysłowością i przedsiębiorczością i panowali na morzach. Był czas, że Anglja nie posiadała ambicji narodowej, i nietylko politycy ich, ale nawet królowie bywali na cudzym żołdzie, można władztwo angielskie odznaczało się brakiem patrjotyzmu, a ogół brakiem solidarności. Był niegdyś Hiszpan zdobywcą i zarazem najbogatszym panem w Europie i nie był przytem próżnym. Na Tatarach obserwować można doskonale tę zmienność. Poznaliśmy ich jako najeźdźców, ale nie zdobywców. W pokonanych ziemiach nie zostawiali załóg, ani nie sprawowali rządów; nie posiadali wcale ambicji państwowej. Chodziło im tylko o daniny i jassyr, żeby żyć cudzym kosztem, bez pracy. Wyprawiali się na ludzi tak, jak inni ludzie wyprawiają się na łowy, dla zarobku. Byle ich żywić, byle na nich pracować było, obojętni byli zupełnie względem wszystkiego, co się zresztą działo w podbitych ziemiach, a najobojętniejsze były im sprawy religijne; sami żadnej właściwie religji nie mając, pełni byli największej tolerancji dla wszystkich religji. A gdy życie cudzym kosztem skończyło się, gdy Ruś nie chciała się już opłacać baskakom, a w polu silniejszą się okazała Tatar, ten tatar-szarańcza, zamienia się z konieczności sam na rolnika, poczyna się też interesować sprawami religijnemi, przyjmuje u siebie z czcią Franciszkanów, nabywa charakteru dziwnie łagodnego, spokojnego, w pracy znajduje zadowolenie, i już, już zanosiło się na to, że przejdzie przez tę samą szkołę dziejową, jak Madjar, i wejdzie w społeczność europejską jako nowy jej czynnik i to bardzo zdatny do cywilizacji. Gdybyż nie Turcy! Dzięki im, nowa zmiana: wracają dawne narowy, zaczynają się znowu najazdy bez jakiegokolwiek politycznego celu, najazdy zarobkowe niejako, bo stanowiące środek utrzymania całego społeczeństwa, a islam rozbudza w nich fanatyzm religijny, przymiot tak przeciwny z całą Tatarów przeszłością!

My nie stanowimy oczywiście wyjątku i pókiśmy żywi pomiędzy żywymi, zmieniać się będziemy. Gdy więc kto zapyta o charakter polski, niechaj do pytania doda: o jaki pyta okres dziejowy? Dysputujmy więc o naszym dzisiejszym charakterze tak, jak o rozlicznych innych objawach współczesnego życia, ale porzućmy już próby odkrycia jakiejś formułki na całą przeszłość i przyszłość Polski, bo to nonsens. Zdarza się, że charakter pewnego narodu nie zmienia się przez całe wieki, ale bywają też wypadki zmian bardzo nagłych. Na to niema żadnych prawideł dziejowych, każde pokolenie może być jaknajbierniejszem lub też jaknajczynniejszem, każde robi za siebie i za siebie jest odpowiedzialnem wobec historji. Nie należy też tłómaczyć biegu dziejów charakterem narodowym, bo możnaby się dopuścić pomieszania skutków z przyczyną. Czasem charakter wywołuje wypadki, a czasem bywa odwrotnie. Sprawa to niezmiernie skomplikowana i nie da się żadną miarą wtłoczyć w uczoną formułkę. Zabobon o rzekomym stałym charakterze społeczeństwa, a choćby tylko część tego zabobonu, samo przypuszczenie, jakoby pewien przymiot, zaleta, czy wada, złączony był stale z samem istnieniem społeczeństwa, jest poprostu wprowadzeniem do historji teorji przeznaczenia.

Roztrząsanie przyczyn upadku polskiego państwa zadaleko nas uniosło! Wystarcza bowiem najzupełniej szukać ich w samym tylko wieku XVIII. Jest to moje najgłębsze przekonanie, które śmiem wypowiedzieć po dwudziestu latach, spędzonych na studjowaniu historji polskiej. Jakiekolwiek zresztą były nasze wady w r. 1700, dosyć było czasu na ich naprawę do r. 1772; ale my byliśmy w roku 1750 gorsi, niż w r. 1700 i w tem cały sekret tragedji, za rozwikłaniem której niepotrzebnie odbywano wycieczki wstecz, hen! aż do przywileju koszyckiego! Niewinny ten akt jest sobie poprostu pierwszą polską ustawą podatkową, której brak dawał się bardzo we znaki, tem bardziej, że inne narody miały już takie ustawy. Gdyby Kazimierz W. żył dłużej, zapewne byłaby ta ustawa powstała pod jego auspicjami. Tak zw. ustawodawstwo wiślickie potrzebowało uzupełnienia skodyfikowaniem powinności podatkowych i to jest istotna przyczyna powstania przywileju koszyckiego, który tak zniesławiono, datując aż od niego początek upadku Polski! A czyż to nie zabawne, jak gorliwcy konstytucjonalizmu oburzali się na t. zw. ograniczanie władzy królewskiej w Polsce? Samą formą rządu nie da się wytłómaczyć wogóle upadek żadnego państwa. Stwierdza bowiem historja, że państwa kwitną i upadają przy najrozmaitszych formach rządu. Ale nam chodziło o wynalezienie formułki, którąby nam wytłómaczyła całą historję narodu, jeżeli nie od Popiela, toć przynajmniej od koszyckiego przywileju! Historja nie jest atoli nauką formułkową, a żywy warsztat życia ma tysiące kształtów, w których nie zorjentuje się przenigdy żaden — doktryner. Dziejopisarstwo zaś nasze zaczynało już być niedala doktrynerstwem.

Gdy czytam będące w obiegu kompendja polskiej historji, doznaję wrażenia, albo że historja nasza jest nieprzerwanym szeregiem błędów, popełnianych bez ustanku i bez końca, że Polacy są narodem, pozbawionym wręcz zdrowego rozsądku, albo też, że autor pozbawiony jest zmysłu historycznego. Inaczej nie zdołam sobie rozwikłać łamigłówki, jak może naród bez rozsądku, brak zmysłu politycznego narodowi, który, otoczony po tylekroć najniebezpieczniejszemi koalicjami, a niedotrzymujący kroku kulturze europejskiej, nietylko dawał sobie rady, ale potęgą był i wpływał rozstrzygająco na losy innych. Należy tedy tłómaczyć z osobna każdy ustęp dziejów, bo wyjaśnienie okresu 1720 do 1780 r. nie wyjaśni nam niczego, ani w poprzednich czasach, ani w następnych. Mogę mówić: niesforność XVIII wieku, brak poczucia państwowego w Polsce okresu saskiego itp., ale nigdy: niesforność polska, polska niezdatność państwowa itp.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 15 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 9° R. Pogoda.

Pogrzeb ks. Eustachego Sanguszki. Dzień pogrzebu śp. ks. Sanguszki nie jest jeszcze stanowczo oznaczony. Prawdopodobnie odbędzie się dnia 18 bm. — tak przynajmniej chce księżna Konstancja — jeżeli do tego czasu będzie mógł przybyć do Tarnowa ks. Roman Sanguszko z Nervi, gdzie przebywa. Lekarze bowiem nie zalecają mu jazdy do Galicji zanim się nie ociepli u nas. Współudział w pogrzebie przyrzekli, marszałek hr. Andrzej Potocki, biskup przemyski ks. Pelczar; spodziewany też jest ks. kardynał Puzyna. Namiestnik hr. Piniński, bawiący w Palermo w Sycylji, przeprosił, że przybyć nie może, dla znacznej odległości.

* * *

Według ostatnich informacyj, pogrzeb śp. ks. Eustachego Sanguszki odbędzie się prawdopodobnie w przyszły czwartek, 23 bm., w godzinach przedpołudniowych. Dla dogodności osób, chcących wziąć udział w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu, urządzone będą w dniu 23 bm. osobne pociągi ze Lwowa i Krakowa do Tarnowa o takiej godzinie, ażeby równocześnie mogły przybyć do Tarnowa o godzinie 10·30 rano. Tego samego dnia po południu będzie mógł nastąpić powrót osobnymi pociągami z Tarnowa w kierunku do Lwowa i Krakowa. Stanowcze oznaczenie dnia i godziny pogrzebu, jakoteż dokładny rozkład jazdy nadzwyczajnych pociągów zostanie wcześnie podany do publicznej wiadomości.

Ks. arcyb. Bilczewski a... „Przedświt". Z najwiarygodniejszego źródła zapewniają nas, że prostym i tendencyjnym wymysłem jest pogłoska, jakoby najprzewieleb. ks. arcybiskup Bilczewski pozostawał z wydawnictwem, czy redakcją *Przedświtu* w jakichkolwiek stosunkach. Oczywiście tej pogłosce, puszczonej w świat przez socjalistyczny *Naprzód* nikt nie uwierzy, a najniewinniej w świecie uwłacza ona dostojnemu naszemu arcypasterzowi.

Zniknięcie podpułkownika audytora Hekajły. W sprawie zniknięcia bez śladu podpułkownika audytora Hekajły, o czem donieśliśmy onegdaj, otrzymujemy z Jarosławia korespondencję, rzucającą pewne światło na tę wielce zagadkową aferę. Wiążą ją mianowicie z osobą byłego porucznika Wilhelma Lipowicza z Jarosławia, który przed kilkunastu dniami uzyskał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw. Lipowicz służył przed kilku laty jako porucznik przy obronie krajowej i z powodu jakichś nieprawidłowości, chcąc odebrać sobie życie, strzelił sobie w skroń, kula atoli przeszyła mu oba oczy i kość nosową. Przez czas kuracji w szpitalu prowadził przeciw Lipowiczowi dochodzenia podpułkownik-audytor Hekajło; pobierał jego gażę, a gdy Lipowicza od zarzutów uwolniono, okazało się, że Lipowicz otrzymał tylko 400 zł., a kwit w aktach wojskowych opiewał na 1400 zł. Gdy się Lipowicz upomniał o resztę swych pieniędzy, wmawiano w niego [illegible] mu wszystko i wdrożono [illegible] dochodzenia tym razem o oszczerstwo. W międzyczasie baron Rothschild, zajął się ciemnym Lipowiczem, kazał go kształcić w swym zakładzie dla ciemnych i przy olbrzymiej pamięci Lipowicza, doprowadził go do doktoratu prawa. Obecnie ma Lipowicz otrzymać posadę u Rothschilda. Prowadzone dochodzenia, wydały rezultat tak ujemny dla audytora Hekajły, że sam popadł w śledztwo o sprzeniewierzenie, oszustwo i wpływanie na świadków. Epilogiem jest zniknięcie audytora Hekajły.

Z Colosseum. Dziś, w środę, dnia 15 kwietnia, ostatnie przedstawienie w pasażu Hermanów, pod dyrekcją Ernesta Thorna.

„Obrażony" policjant. Ile są warte, liczne niestety skargi „o obrazę straży policyjnej" dowodem fakt, który był tymi dniami przedmiotem rozprawy w sądzie powiatowym sekcji III przed sędzią drem Horainem. Oskarżoną była panna Stanisława K., oskarżycielem funkcjonarjusz prokuratorji w imieniu policjanta nr. 24 Teodora Czekały. Skarga brzmiała, że panna K. kuzynka agenta policji p. W. przy ulicy Łyczakowskiej zamieszkała, miała ciężko obrazić słownie stróża bezpieczeństwa. Okazało się tymczasem przy rozprawie, że rzecz się miała zupełnie inaczej. Panna K. spieszyła wieczorem po godzinie 10 do apteki po lekarstwo, a gdy wracała, napadł ją koło bramy domu Czekała i począł całować. Panna K., wyrwawszy się z objęć brutalnego amanta, poczęła umykać i szczęśliwie dostała się do bramy domu. Policjant dobijał się potem do tej bramy, z której wyszedł podówczas od chorego lekarz dr. S., wraz z krewną pny K. Do nich tedy w niegrzeczny sposób zwrócił się policjant, domagając się podania nazwiska weszłej do bramy przed chwilą pny K. Doszło do tego, że policjant zagroził aresztowaniem lekarzowi i owej pani, która po chwili pojechała na policję ze skargą. Ale jej nie wysłuchano, tylko policjanta i wytoczono [illegible] o obrazę. Wobec faktów, podanych na rozprawie, sędzia uwolnił pnę K. od zarzuconej jej obrazy romansowego policjanta. Władze wojskowe powinny się tem zająć i podwładnych surowo ukarać za takie niesłychane nadużycie.

Polityka ruska w wojsku. W jednym ze stojących załogą we Lwowie pułków piechoty, komendant pewnej kompanji, kapitan X., Rusin, zabronił swoim podkomendnym rozmawiać po polsku, twierdząc, że językiem pułkowym tego pułku jest język ruski. — Bez komentarzy.

Nieobywatelski postępek. Pod takim tytułem czytamy w jednem z pism porannych: „Konduktorzy, motorowi, woźnice i robotnicy tramwajów elekrycznego i konnego odbyli w ostatnich czasach, jak donosiliśmy, kilka poufnych posiedzeń radząc nad organizacją i zabezpieczeniem bytu. Na jednem z takich posiesiedzeń poufnych zjawił się pewien kontrolor tramwaju konnego. Dowiedziała się o tem dyrekcja tramwaju konnego, wezwała owego kontrolora do kancelarji i po zrobieniu wymówki, że znalazłszy się tam, jako nie należący do tej kategorji funkcjonarjuszów, nie zrobił odpowiedniej denuncjacji do dyrekcji, jak tam obradowano i kto jak przemawiał, wydaliła go z posady natychmiast. Człowiek, który kilka lat rzetelnie spełniał swe obowiązki służbowe, znalazł się odrazu bez chleba, dlatego, że nie chciał być szpiegiem."

Wiadomość ta wydaje się nam niemożliwą i radzibyśmy byli, by dyrekcja kolei konnej zapoprzeczyła temu, jeśliby to bowiem było prawdą smutnie świadczyłoby o duchu panującym w dyrekcji lwowskiej kolei konnej.

Strejk służby w Sołowej. Pomimo zaprzeczenia ze strony urzędowej, zarząd dóbr chorostkowskich w piśmie, wystosowanem do nas stwierdził już, że chłopi ruscy dokonali parukrotnego napadu bądź we dnie, bądź w nocy, na jeden z folwarków hr. Siemieńskiego i że z tego powodu odbyły się nawet aresztowania.

Obecnie wyjaśnia się sprawa „strejku" innego, którą ze sfer urzędowych również uznano zmyśloną, a mianowicie — w Sołowej, dobrach hr. Romana Potockiego. Tutaj już — jeżeli można ufać informacjom *Diła*, — rzecz cała była pozbawiona charakteru narodowego i politycznego, a dowodzi tylko, że włościanie coraz śmielej uciekają się do samopomocy. Strejk urządzili fornale dworscy i parobcy w ten sposób, iż dnia pewnego zajechali dworskimi wozami na dziedziniec, opuścili je i nie powrócili więcej do pracy. Zarząd folwarku przez dwa dni pozostał bez obsługi, poczem przyjął nowych fornali i parobków, uważając, iż tamci ze służby samowolnie wystąpili. Zatarg na razie niezałatwiony. Przyczyną secesji ma być fakt, iż zarządca folwarku obchodzi się ze służbą w sposób nieludzki i przeciąża ją pracą do niemożliwości.

Świętokradztwo. W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie, spełniono w nocy z Wielkiego Piątku na Sobotę niezwykłe świętokradztwo. Nieznany dotąd sprawca zakradł się na noc do świątyni i rozbił trzy skarbonki składkowe, w których mogły być tylko bardzo małe kwoty, Następnie odszukał krzyż z wizerunkiem Chrystusa, położony przy Bożym grobie i z figury Ukrzyżowanego poodrywał ręce i nogi i rozrzucił je po kościele. Policja czyni poszukiwania za sprawcą tego oburzającego czynu.

Polacy zagranicą. Dr. Adam Maurizzio, Krakowianin, I-szy asystent stacji rolniczo-doświadczalnej w Zurychu, został mianowany docentem ogólnej botaniki na tamtejszej politechnice.

O zmarłym konsulu Szczerbinie *Now. Wremja* podaje następujące dane biograficzne: P. Szczerbina jest rodem z Czernihowa, gdzie skończył gimnazjum, poczem w roku 1889 ukończył Łazarewski instytut języków wschodnich w Moskwie. Służbę rozpoczął w departamencie azjatyckim ministerjum spraw zagranicznych, a w r. 1891 należał już do składu poselstwa w Konstantynopolu. W r. 1894 posłano go na wice-konsula do Skutari, w r. 1902 zaś na nowo utworzone stanowisko konsula rosyjskiego w Mitrowicy, w Starej Serbji. W r. 1893 p. Szczerbina towarzyszył nadzwyczajnemu poselstwu tureckiemu, posłanemu do Petersburga z Szakirem-baszą na czele.

Niezwykłe prima Aprilis urządził jakiś zwolennik *centrum* dziennikowi *Reichsbote*, znanemu wrogowi tego stronnictwa. Posłał redakcji hektografowaną wiadomość na kilkanaście wierszy, że generał Jezuitów (tytułowany „eminencją") wydał „breve", którem zawiadamia, iż na wybory w okręgu Duisburg—Mühlheim będą wysłani jako agitatorzy Jezuici, w liczbie 20, do pomocy centrowcom. Redakcja z całym pośpiechem wydrukowała „sensacyjną" wiadomość, opatrując ją piorunującym komentarzem przeciw „klerykałom". Nie spostrzegła się nawet, że pierwsze słowa każdego wiersza druku składają się na zdanie: „Narodowi liberali to najgłupsi ludzie; złapią się niezawodnie na każdy idjotyzm". Obecnie odkryła *Köln. Volks-Ztg.* ten prima Aprilis i powtarza go ku uciesze swych czytelników. Nb. „breve", wydane przez „eminencję, datowane jest... z tłustego wtorku.

Akcja dyplomatyczna posła Klofacza. W Narodnym Domu na Winohradach w Pradze zwołał onegdaj p. Klofacz zgromadzenie ludowe, na którem jawiło się do 1000 osób, między temi kilku Bułgarów, których owacyjnie witano. Zdając sprawę ze swej podróży po Bałkanie, pokazywał p. Klofacz zebranym drogocenne podarki, które otrzymał podczas tej podróży. W przemówieniu swem zwrócił się p. Klofacz przeciw hr. Gołuchowskiemu i Kallayowi, grożąc sensacyjnemi odkryciami. Zaznaczył też, że Czesi nie powinni brać udziału w polityce, wymierzonej przeciw Słowianom południowym. Po skończonej mowie urządzili zgromadzeni owację p. Klofaczowi i obecnym na zgromadzeniu Bułgarom. Po odśpiewaniu pieśni „Hrom a pekió", wznoszono okrzyki „hańba" przeciw drowi Heroldowi, poczem zamierzono urządzić demonstrację przeciw *Narodnim Listom*, jednakże policja rozprószyła zgromadzonych.

Demonstracja przeciw prof. Jagiczowi. Serbscy studenci w Wiedniu, urządzili wczoraj demonstrację przeciw prof. Jagiczowi, z powodu artykułu jego w *N. fr. Presse* przeciw Serbom w Macedonji. Policja rozpędziła demonstrantów.

Przygoda dramaturga. Na dworcu kolei w Rzymie aresztowano znanego dramaturga Roberta Bracco za to, że się dopuścił obrazy urzędnika w służbie będącego. Po wylegitymowaniu się, puszczono Bracca na wolną stopę.

Z kraju.

Brody. („*Gwiazda*"). Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Szczęsnego Westa doroczne walne zgromadzenie brodzkiej „Gwiazdy". Rok ubiegły należy do rzędu dość pomyślnych lat pod względem obrotu pieniężnego i rozwoju tego pożytecznego towarzystwa. Do rozwoju jego przyczynili się w bardzo znacznej części, nie szczędząc, ni grosza ni trudu, ks. Swisterski, ks. Świstelnicki i p. Franciszek Haładewicz; to też w uznaniu zasług, zamianowało ich walne zgromadzenie honorowymi członkami. Do nowego wydziału weszli: jako przewodniczący p. Szczęsny West, jako skarbnik p. Siess Brojanowski, jako gospodarz.

Jaremcze. (*Zbiór pisanek*). Podczas pobytu w czasie świąt wśród naszych pięknych gór miałem sposobność u właściciela tutejszego hotelu p. Skrzyńskiego, widzieć piękny zbiór pisanek z okolic Żabiego, Mikuliczyna, Jaremcza, Dory, Kniaźdwora, Stopczatowa i innych podgórskich miejscowości. Piękny zbiór ten kraszanek, powinno nabyć które z naszych muzeów etnograficznych, gdyż szkoda, aby poszedł na marne.

Jarosław. (*Weteran*). Wśród zamiataczy miasta zwracał na siebie uwagę pochylony siwy staruszek Jakób Górski. Od lat dziesiątka zawsze pierwszy stawał do roboty, zawsze cichy i milczący. Wiedziano o nim, że podczas budowy kolei do Sokala pracował jako robotnik ziemny, a potem zarabiał jako zamiatacz w Jarosławiu po koronie dziennie. W sobotę wielkanocną, jak co tygodnia, pobrał swój zarobek, w niedzielę zmarł nagle. Z papierów pozostałych, które śp. Górski starannie ukrywał okazuje się, że zmarły brał żywy udział w powstaniu r. 1863, iż przez lat dziesięć pozostawał w katorgach na Syberji, że pochodził z Królestwa z rodziny obywatelskiej, — straciwszy zaś mienie przez konfiskatę, jął się na wygnaniu pracy rąk, ażeby nikomu nie być ciężarem. Liczył lat 75. Cześć jego pamięci

(*Kasa oszczędności*). Myśl założenia w Jarosławiu kasy oszczędności, była bardzo szczęśliwą, skoro po latach sześciu swego istnienia, pomieniona instytucja wykazuje rezultaty nadspodziewanie pomyślne. Inicjatorowie mogą być dumni ze swego dzieła, dziś bowiem kasa oszczędności stoi na silnych posadach i cieszy się ogólnem zaufaniem, skoro nie tylko maluczcy lokują swe oszczędności, ale i instytucje finansowe umieszczają zbędną gotowiznę. Wedle zamknięcia rachunków za rok 1902 suma wkładek wynosi półtora miljona koron, pożyczki hipoteczne miljon dwakroć koron, pożyczki wekslowe 200.000 koron, fundusz rezerwowy 70 tysięcy koron, zysk czysty 15.000 kor.

(*Agent emigracyjny*). Pojawił się w Jarosławiu jakiś Stanisław Gilarski, namawiając mieszczan i wieśniaków do wyjazdu na Martynikę. Gdy na tego werbownika zwróciły władze swą uwagę, zniknął.

(*Wojskowość*). Załoga miejscowa będzie niebawem powiększoną o całą dywizję artylerji, złożoną z bateryj haubicowych. Skarb wojskowy zakupił za 64.000 koron cztery morgi gruntu przy klasztorze św. Anny, obróconym na koszary, usuwa starożytne mury obronne i przystępuje do budowy nowych pawilonów na pomieszczenie przyrostu załogi. W sferach decydujących wojskowych, istnieje zamiar przeniesienia siedziby X korpusu armji z Przemyśla do Jarosławia, co nastąpi z ekspiracją kontraktów najmu koszar i budynków na cele wojskowe w Przemyślu. Powodem takiego postanowienia jest okoliczność, że Przemyśl jest twierdzą i potrzebuje dla siebie swej załogi, która zatem nie może równocześnie stanowić oddzielnego korpusu armji do działania w polu. Na wypadek tedy wojny, komendant X korpusu, jest bez żadnej armji, gdyż dotychczasowy korpus twierdzy broni, pod dowództwem już podczas pokoju ustanowionego komendanta twierdzy. Koniecznem jest tedy stworzenie korpusu armji po za Przemyślem. W związku z przytoczonem, stoi budowa olbrzymiego szpitala wojennego w Jarosławiu w pobliżu dworca kolejowego i magazynów broni.

Dla przedsiębiorców budowniczych otwiera się obszerne pole do działania tem więcej, że już dziś zachodzi konieczna potrzeba zbudowania koszar dla całego pułku kawalerji, dorywczo rozkwaterowanego, — a brak niestety przedsiębiorcy. Czynsz opłacany znakomicieby amortyzował kapitał włożony.

(*Dary*). Do budowy domu „Gwiazdy" przyczynili się wydatnie Kazimierz hr. Badeni, ofiarowując gotówkę 100 k. a Stanisław hr. Siemieński 25.000 cegieł.

(*Wypadki*). Zarazy wścieklizny u psów nie można u nas radykalnie wytępić. Przed tygodniem pokąsał zakażony pies tutejszego wyrobnika. Mimo, że starostwo dało certyfikat bezpłatnej podróży do Krakowa na klinikę prof. Bujwida, mimo, że mu przedstawiono następstwa choroby, nie można skłonić rannego do wyjazdu. Przymusu w tym kierunku nie ma, a przecież wobec strasznych następstw dla rannego, i niebezpieczeństwa dla innych ludzi, powinien taki przymus być zaprowadzony ustawowo.

(*Wianki*). Rokrocznie obchodzi Warszawa, Kraków i Przemyśl uroczystość wianków. Obecnie zamierzają wprowadzić tę piękną zabawę w Jarosławiu.

Komitet nawiązuje stosunki z klubami wioślarzy w Krakowie i Przemyślu dla pozyskania wypożyczenia przyborów, czółen i maszynerji do fontan świetlnych i baloników mikowych, nad wyrzucaną w górę wodą, unoszących się: tratwami i czółnami będą kierowali doświadczeni retmani, którzy dobrze San znają i na flis corocznie chodzą jak J. Sieniawski i i. Zawsze atoli koszta będą bardzo znaczne i trzeba bardzo licznego udziału publiczności, ażeby uniknąć niedoboru.

---

* **Z dyrekcji Colosseum** otrzymujemy następujący list: Z dniem 15 kwietnia rb. zaprzestaję dalszego dawania przedstawień w Colosseum przy ul. Słonecznej we Lwowie. Dalszy ciąg przedstawień rozpocznie się wkrótce w nowej, przezemnie w tym celu, wynajętej i z największym komfortem urządzonej sali, o czem Szanowną Publiczność w swoim czasie uwiadomię. Dziękując Szanownej publiczności za dotychczas mi okazywane względy i poparcie, oświadczam, iż w przyszłości starać się będę prowadzone przezemnie przez przeciąg 3 lat przedsiębiorstwo „Colosseum", utrzymywać na stopie prawdziwie europejskiej. Z poważaniem *Ernest Thorn.*"

Zamiar p. Thorna, aby przedstawienia, wybornie prowadzonego przez niego Colosseum, przenieść do innej sali, położonej w mieście, powitają z zadowoleniem liczni zwolennicy tego teatrzyku, gdyż w istocie niewygodny dostęp do niego w ulicy Słonecznej, szczególniej w dni słotne, odstraszał wielu ludzi od pójścia na przedstawienie. Znając zaś już wykwintny smak p. Thorna, jako dyrektora Colosseum i jego starania, aby program każdego przedstawienia był jak najlepiej dobrany, jesteśmy pewni, że Colosseum, w nowej sali, cieszyć się będzie jeszcze większem poparciem publiczności, gdyż odpadnie jedna z głównych wad — trudny dostęp.

* **Na kościółek w Wolicy** ofiarowali pp.: Feliks Sozański z Kornalowic, marszałek samb. 100 kor., Leon Tchorznicki z Maksymowic 20 kor., Stan. hr. Konarski z Dubiecka 1 kor., Antym Nikorowicz ze Lwowa 10 kor., dr. Stan. Głąbiński 4 kor., ks. A. Miętus z Sambora 2 kor., ks. M. Murdza z Sambora 1 kor., Kasa oszczędn. m. Sambora 50 kor., Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu 25 kor., Kasa oszczędności w Nowym Sączu 10 kor., Kajetanowicz ze Skolego, uzbierany grosz 10 kor., Jedliński z Sambora 6 kor., B. Krzymiński 8 kor. 34 hal., Karolina Weirich z Przemyśla 2 kor., Jakób Cisio z Kramarzówki 3 kor., Eleonora Mekler z Sambora 2 kor., Antoni Kotschy, wójt z Dorożowa 5 kor. 20 hal., N. N. i N. N. z Brodow 2 kor., N. N. z Wykot 4 kor., N. N. z Kranzbergu 1 kor., Michał Pochłopień, gospodarz z Wieprzca 2 kor., Marysia od p. Jedlińskich z Sambora 2 kor. Dotychczas 480 kor. 77 hal. Niech Wszechmocny zapłaci wszystkim, którzy pamiętają o kościółku w Wolicy. — Nadyby-Wojutycze d. 3 kwietnia 1903 r.

Ks. Huciński.

Zmarli:

Piotr Tomżyński, emer. dyrektor urzędu hipotecznego sądu krajowego, zmarł w Krakowie, w 69 r. życia.

Paulina ze Świątkiewiczów Baumowa, zmarła w Krzeszowicach, przeżywszy lat 80.

Franciszek Pilarz, zmarł w Łańcucie, w 60 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Manon", opera w 4 aktach, a 5 odsłonach J. Masseneta. Pierwszy gościnny występ p. Salomei Kruszelnickiej, ostatni i pożegnalny występ Augusta Dianni, występ Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Jutro we czwartek po raz pierwszy „Przed pojedynkiem", obraz dramatyczny w 1 akcie przez Wandę Pilecką i po raz pierwszy (wznowienie) „Stary mąż", komedja w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego.

W piątek po raz ostatni w tym sezonie „Hrabina", opera w 3 aktach Stanisława Moniuszki. Drugi gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, występ Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej i J. Chodakowskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ ku uczczeniu pamięci bohatera Jana Kilińskiego „Śpiący rycerze", fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem, przez Sydona Friedberga.

Z teatru. Dzisiejszy występ panny Salomei Kruszelnickiej w „Manon", świetnie się zapowiada. Znakomita primadonna, wystąpi po raz drugi w piątek w operze Moniuszki „Hrabina", w partji tytułowej, którą śpiewając stale w Warszawie, prawdziwy entuzjazm wzbudzała.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. Jutro we czwartek, 16 kwietnia, wielki koncert, pod osobistą dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosi'ego, ze współudziałem Józefa La Puma i Giovaniego Polese, oraz chóru mieszanego „Lutni" i „Chóru akademickiego". Program: I. „Mojżesz", część III oratorjum. II. „Męka Chrystusa", trylogja ks. Wawrzyńca Perosi'ego.

W sobotę, 18 bm., pierwszy koncert na organach, ze współudziałem Edwarda Traeglera, król. nadw. organisty.

W niedzielę, 19 bm., wielki koncert pod osobistą dyrekcją ks. Wawrzyńca Perosi'ego, ze współudziałem Józefa La Puma i Giovaniego Polese, oraz chóru mieszanego „Lutni" i „Chóru akademickiego".

Z Filharmonji. W sobotę odbędzie się pierwszy koncert na organach. Grać będzie Edward Traegler, jeden z najlepszych obecnie organistów. Artysta ten jest profesorem konserwatorjum w Pradze, poprzednio zaś był organistą katedry w Dreźnie, a obowiązkiem jego było grać na organach podczas wszystkich nabożeństw i uroczystości kościelnych, w których uczestniczyła rodzina królewska, stąd też nosi on nadany mu przez króla saskiego tytuł „król. nadwornego organisty". W sztuce gry na organach mało ma Traegler równych sobie, zaliczają go też słusznie do najznakomitszych w tej mierze artystów. Koncert, w którym artysta ten grać będzie, budzi wśród muzykalnej publiczności naszej żywe zainteresowanie, a to zarówno z tego względu, że koncert na organach będzie dla Lwowa zupełną nowością, jak i ze względu na osobę Traeglera, który w sztuce swojej jest mistrzem prawdziwym.

Ks. Wawrzyniec Perosi, którego „Mojżesz" i „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy", podziwiała wczoraj publiczność nasza w Filharmonji, pozyskany został przez dyrekcję Filharmonji na jeszcze jeden, trzeci z rzędu koncert. Tak więc, oprócz koncertu jutrzejszego, urządza ks. Perosi pod swojem kierownictwem trzeci z rzędu i pożegnalny zarazem koncert w niedzielę.

Z Salonu sztuk pięknych p. Latoura, przy ul. Trzeciego Maja l. 11, donoszą, że wystawiony tamże jeden z największych obrazów Jacka Malczewskiego, pt. „Janko muzykant" i pierwsza teka grafików polskich, jako zakupione, już tylko przez trzy dni oglądać można. Inne zajmujące dzieła są już w drodze.

„Trybuna". W przyszłym miesiącu zacznie we Lwowie wychodzić napowrót po 11-letniej przerwie, tygodnik „Trybuna". Na czele pisma stanie też dawniejszy jego wydawca i redaktor, p. Tadeusz Zadurowicz.

Z teatru krakowskiego. P. Helena Modrzejewska, rozpoczyna występy na scenie krakowskiej we czwartek rolą Beatryczy w komedji Szekspira „Wiele hałasu o nic". W sobotę odtworzy znakomita artystka w „Giocondzie" d'Annunzia wielką rolę Sylvii, którą obecnie ostatecznie przygotowuje.

Wystawa pastelów w Warszawie. Staraniem warszawskiego Tow. artystycznego w salonie Al. Krywulta przy ulicy Nowy Świat nr. 62 w Warszawie, w dniu 15 listopada b. r., otwartą zostanie wystawa pastelów i akwarel

artystów polskich. Na wystawę tę będą przyjmowane dzieła oryginalne, które przedtem nigdzie w Warszawie wystawione nie były. Reprodukcje w pismach nie przeszkadzają odnośnym oryginałom znajdować się na obecnej wystawie.

Za prawo reprodukcji kolorowych w swem piśmie dwóch prac, nieprodukowanych Redakcja *Tygodnika ilustrowanego* przeznaczyła dwie sumy 200 i 100 rubli.

Wybór tych dwóch dzieł pozostawiony jest uznaniu samej redakcji. Prace w ten sposób reprodukowane nie przestają być własnością autorów. Członkowie sądu przyjmującego na wystawę i komisji organizującej, zaproszeni zostaną przez zarząd warszawski Tow. artystycznego. Ostatni termin znalezienia się prac w lokalu wystawy Al. Krywulta oznaczono na dzień 8 listopada br.

„Wein und Fleisch — Verzehrungssteuergesetze“. Dziełkiem pod tym tytułem wzbogacił literaturę prawniczo-skarbową, p. Ludwik Junosza Bańkowski, starszy komisarz skarbowy lwowskiej dyrekcji skarbu. Dziełko to bardzo szczegółowo opracowane, zamieściło na 144 stronicach in 8⁰ całą ustawę o podatku konsumcyjnym od wina i mięsa, wraz z odnoszącemi się do niej rozporządzeniami ministerjalnemi i orzeczeniami najwyższego trybunału administracyjnego.

Restauracja Wawelu.

Korespondent lwowski *Czasu* przypomina w tem piśmie historję starań reprezentacji kraju o przywrócenie zamkowi na Wawelu dawnej okazałości.

Inicjatywa wyszła po raz pierwszy w r, 1880 od sejmu. Sejm wybrał w tym celu osobną deputację z ówczesnym marszałkiem krajowym śp. hr. Wodzickim na czele. Deputacja ta, stawiwszy się dnia 2 września 1880 r. przed bawiącym podówczas w Krakowie cesarzem Franciszkiem Józefem I., upraszała go, by raczył dawną rezydencję królów polskich uznać za swą siedzibę i zamieszkiwać w czasach pobytu w Galicji. Śp. marszałek hr. Ludwik Wodzicki wyrzekł wówczas następujące pamiętne słowa: „W pragnieniu naszem przywrócenia zamku królewskiego do pierwotnego przeznaczenia, racz Najjaśniejszy Panie widzieć dążności do otaczania czcią należną i poszanowania idei monarchicznej, około której naprzeciw prądom, jakie pojawiają się gdzieindziej, tem silniej i wytrwalej jednoczyć się wypada“. Cesarz odpowiedział na ową przemowę, że spełnienie prośby sejmu leży mu na sercu i że szczególne sprawi mu zadowolenie, gdy ujrzy zamek wawelski przywrócony do dawnej świetności w odmłodzonej postaci.

Z powodu trudności, wywołanych kwestją wybudowania koszar dla wojska, pomieszczonego na Wawelu, cały projekf uległ dłuższej zwłoce. Dopiero po latach 16, w d. 20 kwietnia 1896 roku wielki wydział Kasy oszczędności m. Krakowa uchwałą swą położył pierwszą podwalinę pod urzeczywistnienie projektu, postanawiając z okazji 50-letniego jubileuszu panowania cesarza, wyznaczyć pokaźną sumę 800.000 koron na koszta budowy koszar wojskowych dla pomieszczenia wojska, znajdującego się na Wawelu.

W ślad za tą uchwałą na wniosek ówczesnego marszałka krajowego, Stanisława hr. Badeniego, uchwalił sejm w r. 1897 jednomyślnie, dla uczczenia jubileuszu cesarskiego, wybudować w Krakowie kosztem kraju i oddać na własność skarbu wojskowego nowe budynki i zakłady dla wojska, a to w tych rozmiarach, takich potrzeba dla obecnej załogi i zakładów wojskowych, pomieszczonych w zabudowaniach zamkowych na Wawelu. Według dalszej uchwały sejmowej, po zupełnem opróżnieniu w ten sposób Wawelu, złożyć ma sejm u stóp tronu ponowną prośbę, by cesarz objął zamek wawelski w swe posiadanie, a sejm wyznaczać ma zarazem co roku w budżecie odpowiednią sumę na odbudowanie zamku.

Na rezydencję ma być oddany cały Wawel, ponieważ zaś niektóre parcele gruntowe należą obecnie do skarbu wojskowego, niektóre do gminy m. Krakowa, a sam zamek wawelski do skarbu państwowego — wydział krajowy, idąc za intencją sejmu, musi wprzód postarać się o przeniesienie prawa własności tych parcel i utworzenie z nich jednego ciała tabularnego, aby módz cały zamek oddać w posiadanie monarchy na przyszłą rezedencję.

Jako właściciel Wawelu zaintabulowany będzie kraj z zastrzeżeniem, w myśl uchwały sejmowej, przeznaczenia całego Wawelu na rezydencję monarszą, z wyłączeniem wszelkiego innego użytku. Niepodobna więc myśleć o tem, jak proponuje jedno z pism, aby rezydencja cesarska na Wawelu pomieszczoną była na zamku, niejako „kątem“ tylko w pewnej części zamku; a reszta zamku aby przeznaczoną została na pomieszczenie muzeum narodowego. Takie muzeum mogłoby chyba być pomieszczone w osobnym budynku, nie należącym do zamku, w budynku, gdzie dziś mieści się szpital wojskowy.

Może to jednak być tylko „muzyką przyszłości“. Wprzód należy odnowić sam zamek, a jeżeli znajdą się fundusze na stosowną adaptację dzisiejszego szpitala, rzeczą może być przyszłej reprezentacji kraju wejść w rokowania o pomieszczenie muzeum. Inna rzecz, czy dla upiększenia Zamku i przywrócenia Wawelu do pierwotnego stanu, nie należałoby raczej ten szpital wojskowy, jako zabytek najnowszych czasów, zburzyć, a na tem miejscu założyć piękny skwer.

Ostateczny kontrakt o opróżnienie Wawelu zawarty ma być — jak wiadomo — we Lwowie między wydziałem krajowym, jako reprezentacją kraju, a administracją państwa, którą zastępuje delegowany do tego aktu wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, dr. Korytowski. Podpisanie formalnego kontraktu ma nastąpić najpóźniej w maju, a wówczas wydział krajowy poda do publicznej wiadomości całą osnowę kontraktu. Dopóki kontrakt nie został podpisany, trudno mówić o drobnych szczegółach

(Telegram „Dziennika Polsk.“).

Kraków. Inżynierowie budownictwa miejskiego uskutecznili pomiary i niwelację terenu, przez które przeprowadzone będą znane inwestycyjne roboty dla nowych budynków dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. Na podstawie pomiarów przystąpiono już do wypracowania projektów robót; projekty te będą gotowe przed pierwszym maja.

Zmiana namiestnika?

Lwów 15 kwietnia.

Dzisiejsza depesza wiedeńska, będąca echem wiadomości pism wiedeńskich, wywołała niemałe wrażenie w stolicy — a niewątpliwie i w kraju całym. Hr. Leon Piniński — jak donoszą pisma wiedeńskie — ma ustąpić, a miejsce jego ma zająć hr. Kazimierz Badeni. Jeżeli pierwsza część wiadomości musiała sama przez się wywołać wielkie zainteresowanie, to druga spotęgowała je niezwykle: tu już nie o zmianę osób, ale o zmianę systemu całego chodzi, bo hr. Kazimierz Badeni, to nie osoba, ale system!

Przyznajemy, że depeszę wiedeńską przyjęliśmy z pewnym skeptycyzmem całkiem zresztą naturalnym. W ostatnich czasach nie zaszło nic, co mogłoby osłabić stanowisko hr. Pinińskiego we Wiedniu. Przeciwnie, niegodziwa, brutalna i na zupełnych fałszach oparta interpelacja p. Daszyńskiego, wniesiona w parlamencie, mogła tylko utwierdzić i wzmocnić stanowisko hr. Pinińskiego.

Byłaby to bezprzykładna poprostu rzecz, gdyby jakiś rząd nie umiał energicznie i stanowczo wystąpić w obronie tak niegodnie i nieludzko skrzywdzonego dygnitarza państwowego, gdyby nie zadał wyraźnie kłamu oszczerstwu, wypowiedzianemu pod osłoną nietykalności poselskiej. Gdyby więc hr. Piniński nosił się nawet z zamiarem ustąpienia, rząd w interesie własnym, rozumnie pojętym, musiałby i zapewne uczynił wszystko, ażeby go na dotychczasowem stanowisku utrzymać.

Inne jest osobiste stanowisko hr. Pinińskiego. Ma on wszelkie powody po temu, ażeby oburzyć się na postępowanie hr. Vettera, prezydenta parlamentu, który nie umiał, czy też nie chciał zapobiedz bezprzykładnemu skandalowi, wywołanemu przez p. Daszyńskiego. Ma on zupełne prawo oburzać się, że w obronie obrażonej prawdy nikt z kompetentnych natychmiast nie wystąpił i bezpodstawnych zamachów nie odparł. Nic by dziwnego więc nie było, gdyby hr. Piniński, rozgoryczony tem co się stało, postanowił opuścić swój urząd.

Na tem tle zdaje się, powstały z nową siłą pogłoski o krizys namiestnikowskiej, a skoro raz powstały, nic dziwnego, że w kombinacji dalszej wystąpiło nazwisko hr. Kazimierza Badeniego. Z żalem i przykrością odczuwa kraj od dawna, że ta pierwszorzędna, znakomita wprost siła, nie znajduje się dziś w usługach sprawy publicznej.

W rzędzie ludzi powołanych do objęcia ewentualnego spadku po hr. Pinińskim, nie ma chyba nikogo, na któregoby się oczy kraju z takiem oczekiwaniem zwracały, jak hr. Kazimierz Badeni. Opinja kraju oddawna już oczekiwała na to nazwisko i powitała je z niekłamanym zapałem, bo najzaciętsi nawet przeciwnicy byłego namiestnika i ministra prezydenta, nie ośmielą się chyba odmówić mu zalet olbrzymich, jakie rozwinął na stanowisku szefa administracji krajowej.

W każdym razie rzecz na dziś nie jest jeszcze aktualną, jakkolwiek najbliższa już przyszłość rozstrzygnięcie w tej sprawie niewątpliwie przyniesie.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Stambuł. Mordercę rosyjskiego konsula Szczerbiny, Ibrahima, zasądzono na śmierć.

Stambuł. Porta otrzymała poufną wiadomość, że komitety macedońskie przygotowują na święta wielkanocne (gr. k.) wybuch powstania w Macedonji. Wskutek tego poczyniła Porta wzmocnienia wojskowe.

Exarcha bułgarski otrzymał wezwanie, aby wpływał uspokajająco na ludność.

Z rozmaitych okolic Macedonji donoszą o krwawych walkach między bandami bułgarskiemi a wojskiem tureckiem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Ze stronnictw czeskich.

Wiedeń. Przed czeskimi wyborcami w Opawie stawał poseł Hruby. Wyborcy uchwalili rezolucję, w której występują przeciw obstrukcji i wyrażają życzenie, aby spór pomiędzy grupami czeskiemi załagodzony został jak najszybciej.

Wiedeń. Ze strony czeskiej donoszą, że na zgromadzenie mężów zaufania zaproszeni będą wszyscy mężowie zaufania z Czech, Moraw i Śląska. Uchwała ta jest o tyle pożyteczną dla taktyki klubu młodoczeskiego, ponieważ posłowie z Moraw zapewne rozstrzygną swoimi głosami na korzyść umiarkowania. Z drugiej jednak strony wielką trudność nasuwa kwestja uniwersytetu czeskiego na Morawach, która, zdaje się, będzie teraz wysuniętą na pierwszy plan, jako postulat czeski w zamian za zaniechanie obstrukcji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Groźba ponownej obstrukcji stała się w ostatnich dniach bardzo aktualną. Wobec wzburzenia umysłów w Czechach, klub młodoczeski widząc, że jednostronne załatwienie kwestji językowej jest na dziś wykluczone, — aby uspokoić wyborców, domaga się utworzenia uniwersytetu na Morawach. Hasło to pochwyciła frakcja radykalna, a klub młodoczeski czyni z niej wprost kwestję zaufania dla siebie. Tymczasem rząd nie miałby nic przeciw urzeczywistnieniu tego postulatu, nie może jednak tego uczynić, gdyż spotkałby się ze stanowczą opozycją Niemców, z opozycją tak stanowczą, że mogłaby wywołać obstrukcję ze strony Niemców. Wobec tego rząd musi się liczyć z ewentualną ponowną obstrukcją czeską.

Uroczystość papieska.

Tryest. Wczoraj wieczorem odbył się w teatrze Coldoni uroczysty wieczór jubileuszowy ku czci papieża, w obecności namiestnika, naczelników władz i licznej publiczności.

Demonstracje republikanów hiszpańskich.

Barcelona. Republikanie urządzili wielką owację deput. Salmeronowi. Około 30.000 osób zebrało się przed jego mieszkaniem, wznosząc okrzyki. Salmeron wygłosił z balkonu przemowę, w której wzywał tłumy do pracy na korzyść republiki.

Strejk w Hiszpanji.

Barcelona. Strejk piekarzy rozszerza się. Między strejkującymi a chętnymi do pracy przyszło do bójki w kilku stronach miasta. Wiele osób odniosło obrażenia.

Wiedeń. W Abbazji zmarł członek izby panów, adwokat dr. Alojzy Millanich.

Kronika z ostatniej chwili.

Rabunek, Wypadek bezczelnego rabunku zaszedł wczoraj o godzinie 7 przy ul. Pijarów l. 17 Do pomieszkania p. Sipczyńskiego, fryzjera wszedł jakiś drab w chwili, gdy obecną była tylko pani S. Drab widząc, że prócz bezbronnej kobiety nie ma nikogo więcej w mieszkaniu, rzucił się na nią, zatkał jej usta i począł plądrować komodę.

Kiedy przerażona Sipczyńska chciała otworzyć okno, aby zawołać o pomoc, rabuś porwał ją za włosy i obalił na ziemię, skutkiem czego pani S. zemdlała. Łotr zabrał następnie 100 koron gotówką z komody, słudze zabrał 16 koron i wypiwszy flaszkę wódki, wyszedł zamknąwszy drzwi na klucz. Spakował też bieliznę z komody do tłumoku, ale jej nie zabrał, spłoszony widocznie przez kogoś. Służąca pani S. przybyła po chwili, nie mogła się dopukać do drzwi zamkniętych; przywołano tedy ślusarza i ocucono następnie zemdlałą kobietę. We Lwowie zaczyna być coraz „bezpieczniej“.

Kradzieże. Dwie znaczniejsze kradzieże w mieszkaniach, zanotował raport policyjny ubiegłej doby. I tak, z mieszkania, Emanuela Reicha, przy ulicy słonecznej l. 40, skradziono 2 srebrne kandelabry, złoty zegarek z takimże grubym łańcuskiem i parę sztuk garderoby. U Mendla Bienstocka w Kleparowie (wsi) l. 310. skradziono dwa lichtarze srebrne, dwie łyżki i trzy widelce srebrne, kilka złotych pierścieni, 2 weksle na sumę 1200 koron i 72 koron gotówką.

Bankructwo pisma. Warszawa. (Tel. pryw.). *Warsz. Dniewnik* donosi, że Towarzystwo akcyjne, wydające dziennik *Nowosti,* zawiesiło wypłaty wekslowe.

Hojny zapis. Radom. (Tel. pryw.). Zmarły tu, były właściciel dóbr, Konstanty Mirecki, zapisał pół miljona rubli na cele dobroczynne Radomia, Warszawy i Krakowa.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 15 kwietnia.

(fr.) Wypadki z Macedonji oceniane są przez sfery giełdowe bardzo spokojnie. Pomimo, że ostatnimi dniami one zaogniły się cokolwiek, a i śmierć konsula rosyjskiego Szczerbiny dać może powód do konfliktu dyplomatycznego, kurs walorów tureckich nietylko nie spadł, lecz przeciwnie, podniósł się dosyć znacznie ostatnimi dniami w Paryżu. Oddziaływa to bardzo korzystnie na tutejszą giełdę. Dalszym motywem zwyżkowym jest to, że konjunktury przemysłu żelaznego w Niemczech stale się poprawiają. Huty nad Renem tak są zajęte, że nie można im koksu nastarczyć. Jeżeli w odbyć się mającej jutro wspólnej konferencji austrjackich i węgierskich przemysłowców żelaznych te trudności usunięte zostaną, jakie wyłoniły się ostatnimi czasy, wówczas niezawodnie i austro-węgierski kartel skorzysta bardzo wiele z tych polepszających się konjunktur.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 14 kwietnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7.50 do 7·75, pszenica na termina od 7·40 do 7·60, żyto gotowe od 6·20 no 6·30, żyto na termina od 6·— do 6·20, owies obroczny gotowy od 6·— do 6·40, owies obroczny na termina od 5·90 do 6·10, jęczmień pastewny od 5·15 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·— do 6·50, rzepak od 9·— do 9·50, rzepak nowy od 8·25 do 8·75, groch pastewny od 6·— do 6·50, groch do gotowania od 7·50 do 10.—, wyka od 5·50 do 6.—, bobik od 5·50 do 6·—, hreczka od 6·— do 6·25 kukurydza nowa od 5·50 do 6·—, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 70·— do 90·—, koniczyna biała od 50·— do 90·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 90·—, tymotka od 35·— do 40·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 16·25 do 16·50, ekskontyngent od 9·25 do 9·50.

Przy ograniczonym ruchu, ceny więcej nominalne.

— **Budapeszt** 15 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·75 do 7·76, na maj od 7·58 do 7·59, na październik od 7·45 do 7·46; żyto na kwiecień od od 6·75 do 6·76, na październik od 6·44 do 6·46; owies na kwiecień od 6·02 do 6·03, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·07 do 6·08, na lipiec od 6·13 do 6·14; rzepak na sierpień od 12·20 do 12·30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie lepsze. Pogoda: chłodno.

Wiedeń 15 kwietnia. (Giełda południowa, godzina 10 minut 30). Marki 117·—, Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 99·55, Akcje austr. zakł. kred. 676·75, Akcje węg. zakł. kred. 728·50, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 526·50, Akcje Bankvereinu 486·50, Akcje Länderbanku 409·—, Akcje kolei państw. 689·25, Lombardy 47·50, Akcje kolei Elbethal 454·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 389·50, Akcje Rima Muranji 482·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1650, Losy tureckie 117·75, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 15 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213·10, Towarz. dyskontowe 190·40. Usposobienie spokojne.

NEKROLOGIA.

†

Jan Krzysko

urodzony w r. 1824

zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 15 kwietnia 1903 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 17 kwietnia b. r., o godz. 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Chodkiewicza l. 7 C, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 15 kwietnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 kwietnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. K. Romer z Brzuchowic. W. Szulczewski ze Śledziejowic. St. Starowieyski z Bratkówki. A. Kietschman z Lubaczowa. J. Łubieński z Bratkówki. W. Bencz z Wiednia. K. Fibich z Truskawca. P. B. Zakiej z Krakowa. K. Bromirski z Faszczówki. W. Pawlikowski z Bereźnicy. H. Hirschman z Wiednia. F. Schmidt z Brodów. Ks. Mosz z Wiednia. E. Kallman z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. JE. A. Jaworski z Wiednia. Hr. Korytowska z Narola. Konsul W. Stanek z Liwerpoolu. S. Potworowski z Koropca. H. Sauerteich z Białej. B. Heller z Borysławia. Dr. Ehrlich z Przemyśla. M. Ciechanowski z Podola ros. J. Haekbeil z Tarnowa. Ks. Kunaszowski ze Żółkwi. J. Berlstein ze Stanisławowa. M. Thom z Żełdec. M. Polański z Kamiennej. M. Henfl z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Dobra rada!

Radzimy potrzebującym sztucznych zębów, zamawić je u p. L. Wiktora (plac Halicki 7) gdzie wykonywane są pod gwarancją zupełnej dobroci z płytkami niepękającymi. 402

Prośba!

Eugenjusz Lesny, były c. k. strażnik skarbowy w Pełczyńcach ost. p. Toki, katolik, już 5 lat pozbawiony zupełnie możności chodzenia, bez emerytury z braku ustawowych lat służby, a prośba wniesiona drogą łaski odmówioną została, bez familj już i wszelkiej pomocy, nieporadny i wszechstronnie opuszczony, prosi szlachetne i litościwe serca o łaskawe zapomogi za które Bóg zapłać.



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przychodzi o godz.	osob.	
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/6 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
[illegible]		Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezo
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]		Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezo, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze")
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI pośp. odchodzą o godz.	osob.	
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanzy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze")
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. **W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety:** agencja dzienników **J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe** [illegible] **i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy,** ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro **informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II.** drzwi nr. 5:) **w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.**

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.